

# Narodowe plany

**Wystawą, która kończyła ubiegły rok we wrocławskim Muzeum Narodowym, była monograficzna prezentacja dorobku Michaela Willmanna. Ona też otwiera tegoroczny sezon, bo możemy ją oglądać w Pawilonie Czterech Kopuł jeszcze do 26 kwietnia.**

„Willmann. Opus magnum”, czyli ogromna ekspozycja prac tego „śląskiego Rembrandta”, to rzeczywiście wystawiennicze XXL jeżeli chodzi o działalność muzealniczą nie tylko w wymiarze wrocławskim, ale i ogólnopolskim. Po raz pierwszy w jednym miejscu mamy szansę obejrzyć ogromny wybór dzieł śląskiego mistrza baroku. Tego nie wolno przegapić, bo naprawdę nie wiadomo, kiedy coś takiego spotka nas ponownie. Wiemy natomiast, że nieco mniejsze spotkanie czeka nas z Willmannem także w tym roku. „Willmann. Opus minor” to wystawa, która stanie się dopełnieniem wystawy „Willmann. Opus magnum”. Zostanie przygotowana przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej w Warszawie. Pokazane zostaną „mniejsze” formy artystyczne



Na wystawie prac Michaela Willmanna pokazywanych jest prawie 100 obrazów, czyli prawie jedna trzecia zachowanego dorobku artysty

Willmanna – przede wszystkim jego rysunki i grafiki. Termin wystawy: czerwiec-wrzesień 2020.

Muzeum Narodowe we Wrocławiu wydaje się być dobrze pracującą „muzealniczą maszyną”. Świadczy o tym działalność wystawiennicza, naukowo-badawcza, edukacyjna, wydawnicza. Nie brakuje pomysłów i chęci. I rzecz tylko w tym, by nikt nie przeszkadzał, nie odbierał funduszy koniecznych do prowadzenia mądrych działań. A tych, chociażby w ostatnim roku, naprawdę nie brakowało. Muzeum Narodowe we Wrocławiu

i jego trzy oddziały (muzeum Etnograficzne, Pawilon Czterech Kopuł i Muzeum Panorama Racławicka) w ubiegłym roku odwiedziło około 600 tys. osób. To rekordowy wynik. Nie można też zapomnieć o lekcjach muzealnych, oprowadzeniach kuratorskich, wykładach, działaniach w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa... Jak mówi Piotr Oszczanowski, dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu, średnio każdego dnia odbywały się co najmniej dwa przedsięwzięcia.

Ubiegły rok pełen był wydarzeń szczególnych. Nie mamy miejsca, żeby wymienić wszystkie, ale wspomnę chociażby o rzeźbach Henry’ego Moore’a, malarstwie Otto Muellera, pierwszej w historii sztuki i muzealnictwa monograficznej prezentacji wrocławskiej rzeźby pierwszej połowy XX wieku,

przecudnej wystawie prac Jana Koloczka (jednego z najciekawszych działających obecnie artystów nieprofesjonalnych)... Pisząc o ubiegłorocznych działaniach wrocławskiej placówki, nie można zapomnieć o srebrnym ołtarzu biskupa Andreasa Jerina z 1591 roku, który tuż przed świętami Bożego Narodzenia wrócił do wrocławskiej katedry w pierwotnym kształcie, jaki miał do roku 1945. Ołtarz odtworzony został przez zespół konserwatorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu, po zakończeniu ekspozycji „Dwa ołtarze. Srebrne arcydzieła z wrocławskiej katedry”.

Obecny rok we wrocławskim Muzeum Narodowym też będzie ciekawy. Już w połowie lutego spotkamy się z secesją. W maju otwarta zostanie wystawa fragmentów „Panoramy Siedmiogrodzkiej” oraz wystawa z prywatnych zbiorów sztuki nieprofesjonalnej Anny i Pawła Banasiów. W tym samym miesiącu niezwykły „kicz”, czyli makatka, ale w nowym wydaniu. Tuż przed wakacjami rozpoczniemy muzealne spotkanie z tajem-



Muzeum Narodowe we Wrocławiu

nicą stołów i stolików (ten mebel w historii odgrywał wielką rolę). Również w czerwcu początek in-



Ubiegły rok w Muzeum Etnograficznym, oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu, to m.in. uroczna wystawa prac Jana Koloczka

stalacji amerykańskich Ewy Kuryluk. Jesienią czeka nas duża wystawa prac Marka Oberländera i Jana Lebensteina. We wrześniu pojawią się chasydzi, a w listopadzie kolędnicy...

Nie będzie czasu na nudę.

(mnm)

## Czterdzieści lat minęło...

**W nowy rok Wrocławski Teatr Komedia wkroczył premierowo – *Rubinowe gody* Krzysztofa Kędziory to opowieść o małżeństwie, o polityce, o zmieniającym się świecie. Ale przede wszystkim *Rubinowe gody* to opowieść o miłości...**

Grażyna i Marian obchodzą czterdziestą rocznicę małżeństwa... Czyli rubinowe gody właśnie. Córka w prezencie funduje im weekend w luksusowym hotelu.

– A oni w tych luksusach nie są w stanie zorientować się w superrozwinętej technologii – nie wiedzą, jak włączyć światło, otworzyć drzwi, spuścić wodę. Problemy z technologią para ma, ale poza tym są życzliwymi, pogodnymi, dobrymi ludźmi, choć nieco różnymi. Ona jest ciekawa świata, on – przeciętny Polak, który woli gazetę, piwko, telewizornię... – tak opowiadał w wywiadzie dla GP o bohaterach *Rubinowych godów* reżyser spektaklu, Wojciech Dąbrowski.

I rzeczywiście – dokładnie tacy są: Małgorzata Szeptycka jako Grażyna jest pełna werwy, pełna chęci zbadania owego niezwykłego dla rubinowej pary świata. Paweł Okoński to



Grażyna (Małgorzata Szeptycka) i Marian (Paweł Okoński) świętują rubinowe gody...

Marian, wyciszony, nieco zamknięty w sobie, jakby tym wszystkim zakłopotany. Nielatwa to rola, ale bohater Mariana Okońskiego to wspaniała postać, człowiek nieskomplikowany, ale nie prosty, zwyczajny, ale gdzieś

w środku pełen uczuć, oddania, miłości.

Bo o uczuciach jest w *Rubinowych godach* wiele: to tak naprawdę sztuka o miłości. O tym, jak miłość się zmienia, ewoluje... Rubinowy (a właściwie nieco ponad, bo to 41. rocznica tak naprawdę)

Ale nie tylko o miłość w sztuce chodzi: *Rubinowe gody* to także kpiąca opowieść o polityce i politykach. Przedstawiciel tej klasy (czy kasty?) objawia się nagle – wyłazł spod kółka – w pokoju Grażyny i Mariana, w koszulce i samych gatkach zresztą. Rafał Kwietniewski jako poseł i mini-



Poseł Kochanek (Rafał Kwietniewski, z lewej) i hotelowy boy Danny (Radosław Kasiukiewicz) szukają wspólnego języka

wyjazd pozwala parze – kochającej się parze – na omówienie problemów, niedopowiedzeń małżeńskich, miłości właśnie. I na ważne postanowienia – wszak już emerytura, więc warto coś w życiu zmienić, warto mieć plany, zamierzenia. Warto iść w nową rzeczywistość, mieć marzenia i marzenia te spełniać.

ster elekt to postać, którą można bardzo zniechęcić i której można naprawdę współczuć, bo choć bywa paskudny, to i szczerzy być potrafi.

Poseł Kochanek to trzecia świetnie zagrana postać. A jest i czwarta – najbardziej komediowa, odrobinię na granicy farsy. Świetnej farsy, dodajmy. Radosław Kasiukiewicz jako Daniel (czyli jak go nazywają – Danny) jest rewelacyjny! Danny to namolny hotelowy boy, postać malownicza niezwykle, która na koniec zmienia się... W kogo? Tajemnica! To trzeba zobaczyć na własne oczy.

Sztuka Krzysztofa Kędziory to bardzo ciekawy eksperyment z codziennością. Zwyczajni ludzie, świat, jaki obserwujemy na co dzień (wyłączając oczywiście weekend w luksusowym hotelu z jego techniczny-

mi problemami), czwórka aktorów, jedno wnętrze... Nielatwe to zadanie dla reżysera. Ale Wojciech Dąbrowski, reżyserując spektakl, pokazał, że opowiadanie trudnych scenicznie historii świetnie mu wychodzi. Znakiem pomysłem było też wykorzystanie wariacji na temat Vivaldiego, przygotowanych przez Bartosza

Pernala – muzyka z najwyższej półki mówiła nam, że Grażyna i Marian to nie tacy discopolowi ludzie są, jakby mogły sugerować ich kłopoty z hotelową luksusowością.

*Rubinowe gody* to świetny spektakl i świetne wejście Wrocławskiego Teatru Komedia w lata dwudzieste XXI wieku. A wiadomo, że lata dwudzieste to – przykład wieku XX – mogą być lata artystycznie niezwykle.

Anita Tyszkowska

**GP**  
POD NASZYM PATRONATEN

Wrocławski Teatr Komedia



### Krzysztof Kędziora **RUBINOWE GODY**

**Reżyseria:** Wojciech Dąbrowski  
**Scenografia:** Wojciech Stefaniak  
**Kostiumy:** Maria Tomczak  
**Opracowanie muzyczne:** Bartosz Pernal, Paweł Dobosz  
**Światła:** Alicja Pietrucka  
**Asystent reżysera:** Artur Zachorodny  
**Obsada:** Małgorzata Szeptycka, Paweł Okoński, Rafał Kwietniewski, Radosław Kasiukiewicz